

WIKTOR TOMASZ GRUDZIĘ ur. 1962; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Każdą książkę sygnował inaczej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	drukarze, drugi obieg, wolne słowo, opozycja, bibuła

Każdą książkę sygnował inaczej

Drukarnie były też w innych miejscach. Na przykład był taki domek na ulicy Nałęczowskiej. Byłem tam parę razy, jak Wiesiek chyba Spotkania robił. Inne miejsce było na ulicy Kowalskiej. Ta kamienica do rozbiórki. Tam Wiesiek Haley robił ze mną „Zagadkę śmierci Stalina” Awtorchanowa. Następną metą na Gestetnera to był dom pod Lublinem, u rodziców Marka Gorlińskiego. Już nie pamiętam miejscowości. Tam ten Gestetner już się rozsypał. Spalił się silnik, posypała się gałka rozrządu. Chyba w służbie "Spotkań", tak mi się wydaje. Wiem, że Wojtek Guz drukował u pana Pokosa, pracownika PAN-u w Lublinie. Arek Kutkowski drukował u swego dziadka pod Zwoleniem. I Wiesiek Haley też tam drukował, A gdy nadeszła era sita, to można było wszędzie drukować, To nawet u siebie ludzie w mieszkaniu po nocach sobie robili. Z tym był najmniejszy problem. Były też meliny "Informatora", ale to musiałby Jan powiedzieć, gdzie to było. No bo wydać te sto kilkadziesiąt numerów, to naprawdę trzeba było... Wiem co to znaczy, być gospodarzem meliny, ile przy tym roboty, zachodu i strachu. Przyjemne to nie było, gdy milicja wywlekała człowieka z domu o szóstej rano. Potem zawsze były jakieś konsekwencje. Oczywiście nikogo nie zabijano czy nie torturowano, ale odsiadka sama w sobie nie należy do przyjemności. Były też nieprzyjemności na uczelni, które nam serwowano i w których pan rektor Szymański brał udział. Nie wiem, czy chętnie czy niechętnie, w każdym razie z zapalem.. Władza ludowa odwołała pana Baszyńskiego ze stanowiska rektora i profesor historii Józef Szymański został rektorem z nadania. To były takie czasy, środowisko akademickie było zdecydowanie spolaryzowane. Zwolniło się miejsce w dużym stopniu, bo i w partii były przetasowania. Ci którzy tworzyli struktury poziome i próbowali modernizować partię, byli wyrzucani, usuwani dosyć brutalnie. Na ich miejsce wchodził mali ludzie, jacyś betoniarze, dla których zrobiło się miejsce. Tak samo było w administracji. Tak samo było na uczelniach. Zdecydowana większość społeczeństwa była przeciwna, ale wielu ludzi próbowało sobie załatwiać swoje małe ludzkie sprawy. Także był to po prostu czas charakterów. Dla nas stan wojenny to była taka cezura. Kto nie złożył legitymacji partyjnej w tym okresie, no to już wiadomo, że był nie nasz. A jednak wielu ludzi zachowało się wtedy bardzo przyzwoicie, zwłaszcza na uczelni, i potem zostawali już przyzwoitymi ludźmi. W naszej ocenie oczywiście. Ci, którzy zostali, pewnie inaczej to traktowali. Całe to budowanie PRON-u wokół obozu władzy, z tymi rządowymi katolikami, z rządowymi bezpartyjnymi, do których należał profesor Szymański, było to dosyć żenujące.

Moja współpraca ze "Spotkaniami" polegała jedynie na współpracy z Wieskiem Halem, z którym zrobiliśmy jakieś numery. Nawet chyba ze dwa u mnie w domu, na Gestetnerze. Drukowanie zlecał mi Zygmunt Kozicki. Natomiast z Pawłem Bryłowskim poznaliśmy się gdzieś w osiemdziesiątym drugim roku. Najpierw mu Tadeusz Kościński, mój przyjaciel, wrzucał do skrzynki "Informator". Potem było jakieś przetasowanie moim D2, tak że potem ja sam czasami chodziłem do Pawła i przynosiłem mu bibułę. On to chyba dawał na FSC no i do prawników. Także stąd znam Pawła Bryłowskiego. Potem sprawa FIS-u. To jest jakoś '85, czy '86 rok, kiedy oni we trzech go zakładają. Przy naszym współudziale, Ruchlickiego i moim. Czy te grupy się znały? Ja egzystowałem na pograniczu grupy akademickiej, środowiska NZS-owskiego i środowiska "Informatora". I jednocześnie różnych niezależnych wydawców. Arek Kutkowski na przykład był sam dla siebie firmą. Ze swoją obecną żoną, Joaszką Borys, wydał z dziesięć książek. I za każdym razem jako wydawcę wpisywał albo Wydawnictwo Radiator, albo druk XX, albo Drukarnia im. Walentynowicz.. Każdą książkę sygnował inaczej. Mówił: „A, niech się pobawią, niech się zastanowią.” Wiesiek Haley ze swoim powielaczem też był taką grupą. On był jedną z ekip, które drukowały różne zlecenia. Wiesiek Ruchlicki ze swoim sitem też różne zlecenia drukował. No lepiej zorganizowaną grupą był "Informator" i struktura, która powstała na czele z Janem Magierskim. Była zhierarchizowana, działała dosyć sprawnie. Dochodzi jeszcze środowisko akademickie drukarzy podziemnych, wydawców podziemnych i kolporterów podziemnych, którzy nie stanowili żadnych struktur. Przecież dziewczyny z Nowej, z Tygodnika Mazowsze, czy Anka Rzepniewska, czy moja nieżyjąca żona, przywoziły z Warszawy całe walizy książek. Nikt im tego nie zlecał ani nie kazał. I puszczałyśmy to w różne siatki, czy to "Informatora", czy akademicką. Na KUL to chyba najmniej. Wszystko to byli młodzi ludzie. Mieliśmy wtedy po dwadzieścia parę lat, a jednak potrafiły się te trybiki siatki kolporterskiej ząbać zależnościami w kwestii wymiany papieru, możliwości druku, pieniędzy, farby. Jakoś to wszystko się sprawdzało, działało. A jednak to środowisko było dosyć zamknięte i hermetyczne. Moi koledzy ze studiów, z którymi robiłem wiele rzeczy, dopiero teraz dowiadują się, że na przykład drukowałem. To nie było tak, że wszyscy wiedzieli wszystko o wszystkich, tylko wiedzieli o niektórych możliwościach poszczególnych ludzi i chęci, pomocy w razie czego. Tak to wyglądało.

Przed FIS-em poznałem Andrzeja Peciaka jako pracownika KUL-u w kolportażu wydawnictwa gdzie też miał skrzynkę na bibułę. Najmniej to wiem chyba co Tomek Pietrasiewicz wtedy robił. Bo Paweł Bryłowski to wiem, bo wtedy współpracowaliśmy. Potem się tych ludzi wciąż spotykało co parę lat w różnych miejscach i przy różnych okazjach. Niektórzy rezygnowali. Z niektórymi nawet do tej pory kontaktu nie mamy, a chcielibyśmy mieć. Jakoś się nie odzywają. Niektórzy mieli dosyć. Przychodzili inni na to miejsce. Także trudno powiedzieć, żeby były to jakieś środowiska zamknięte, czy jakoś można je jasno określić. Najbliższe prawdy będzie określenie, że to wszystko, to był jeden niezależny ruch wydawniczy.

Data i miejsce nagrania	2006-09-07, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"